



„Alicja” to zagadka, tajemnica muzyki

Rozmowa z Włodzimierzem Janem Zakrzewskim, artystą wizualnym, pomysłodawcą i współautorem interaktywnej muzycznej instalacji *Alicja*

MUZYKOTEKA SZKOLNA: Widzę, że ma pan w domu bardzo dużo płyt. Domyślam się więc, że nieprzypadkowo w pana pracach muzyka jest silnie obecna. Zawsze była tak ważna?

WŁODZIMIERZ JAN ZAKRZEWSKI: Mógłbym tutaj opowiedzieć kilka anegdot. Miałem piątkę ze śpiewu w szkole podstawowej – jak to mówił mój nauczyciel „za odwagę”. Fatalnie mi to wychodziło. Ja stałem i niby śpiewałem, a klasa ryczała ze śmiechu. W związku z czym należała mi się piątka za to, że byłem taki dzielny.

Mój dziadek Ormianin był lekarzem, a jego kuzynem był [Aram Chaczaturian](#), autor m.in. *Tańca z szablami* czy słynnego *Adagia ze Spartakusa*, wykorzystanego w *2001: Odysei kosmicznej*. Parę fajnych rzeczy zrobił. Dziadek bardzo dobrze grał na fortepianie. W czasie wojny przebywał na północnym Kaukazie i pracował w tamtejszym szpitalu, miał tam mały pokój służbowy, w którym trzymał swoje fonogramy, fortepian i spał pod nim, bo więcej miejsca nie było.

Ja nie kończyłem żadnych studiów muzycznych, ale lubię muzykę i ona mi towarzyszy cały czas. W młodości to było zainteresowanie jazzem, który miał w PRL-u posmak półlegalności, potem muzyka klasyczna, najpierw podstawowy repertuar - Czajkowski itd. Gdy kończyłem liceum, zaczęły mnie ciekawić trochę trudniejsze propozycje, bardziej. Moim kumplem był Tomasz Sikorski, tragicznie zmarły w 1988 roku, polski minimalista. Mieszkałem ponad 20 lat w Stanach i tam bardzo bliska stała się dla mnie muzyka minimalistów amerykańskich wywodząca się od Charlesa Ivesa.

W którym momencie muzyka przeszła do pańskich prac?

Całe życie malowałem i rysowałem, ale kilkanaście lat temu zająłem się instalacjami i zacząłem do tych instalacji wprowadzać muzykę. To mnie bardzo wciągało. Interesują mnie mapy, przedstawianie świata w sposób symboliczny. Dla mnie zapis muzyczny, kształt sonogramu, ma w sobie coś ciekawego, plastycznego. Studiuje się go trochę tak mapę.

Nie jest to pana pierwsza instalacja muzyczna. Czym jest właściwie dla pana ten element dźwiękowy?

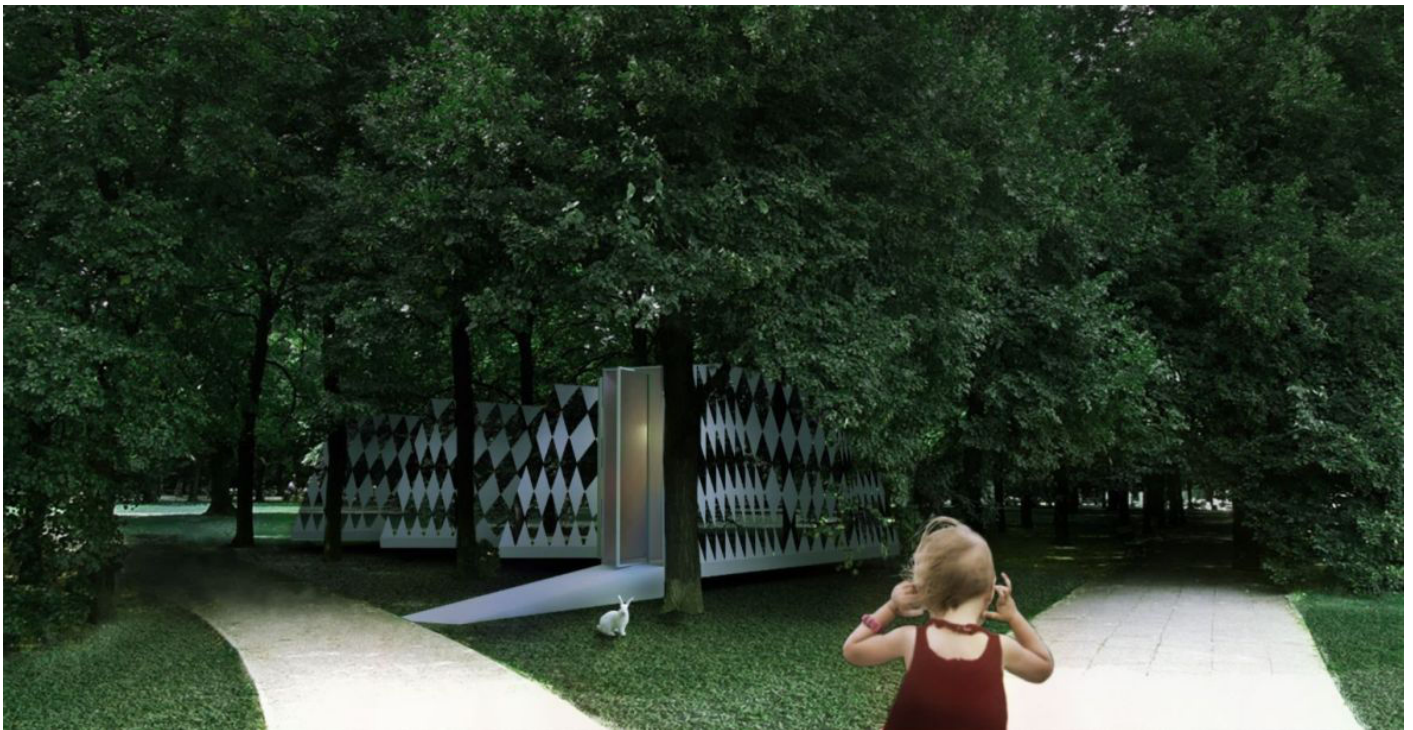
Jestem konceptualistą i muzyka stała się dla mnie polem zmagania się z zagadką wszystkiego. Przy instalacjach muzyka pozwala wykreować jakąś opowieść. Odnoszę się do muzyki jak do farb, kolorów, jak do takiego specyficznego surowca.

10 lat temu zrobiłem wystawę, która odnosi się do historii Polski i Niemiec, *Niebo nad Berlinem*, która była pokazywana w Warszawie, Berlinie i Poznaniu. Pracowałem też wtedy nad drugim projektem, który miał się skupić na historii polskich Żydów. Ten projekt do dzisiaj leży w szufladzie. Natomiast rok temu wzięłem jego fragment i pokazałem to w warszawskiej Galerii Le Guern. Tam jest wnęka, którą замуrowaliśmy i powstał mały pokój, zamontowaliśmy tam przedwojenne drzwi z mieszkania na Żoliborzu, napisaliśmy „Polin” na drzwiach, czyli po hebrajsku „Polska”. Umieściłem tam cztery obrazy, które mają zamontowane z tyłu małe głośniki, z których losowo zaczynają grać krótkie melodyjki – muzyka żydowska, klezmerska grana wstecz. To nam przybliżyło nastrój tej kultury, ale nie możemy dobrze jej usłyszeć ani zrozumieć. Nie da się już do tego wrócić. W tym samym czasie, w którym pokazywałem tę pracę w Galerii Le Guern myślałem już o „Alicji”.

Tym razem postawił pan jednak na pracę zespołową.

Miałem pomysł na technologię, dzięki której możemy chodzić po ścieżce dźwiękowej. Od strony technicznej pomógł mi to opracować Michał Silski. Specjalną instalację dźwiękową – rzeźbę towarzyszącą głównej części – stworzył Kuba Bąkowski, którego prace miałem okazję oglądać w Galerii Foksal i które mnie zachwyciły. Bardzo ważną częścią architektoniczną zajął się Kuba Szczęsny. Współpraca z ludźmi o wiele młodszyimi nie jest dla mnie czymś niezwykłym. Jestem bardzo otwarty i dobrze współpracuje mi się z młodszyimi artystami.

Wiedziałem, że ten program ma szczególne walory edukacyjne. Stwierdziłem, że *Alicja w Krainie Czarów* będzie świetnym wehikułem, żeby przybliżyć zwykłemu odbiorcy naturę dźwięku i przenieść nas do świata fantazji, różnych proporcji. Od tego zacząłem i spędziłem wiele miesięcy, dobierając program muzyczny do tej prezentacji.



WIĘCEJ O INSTALACJI „ALICJA” [TUTAJ](#)

Czy sam tekst literacki *Alicji w Krainie Czarów* jest jakoś związany z muzyką, którą pan wybrał?

Dla mnie ta muzyka nie jest bezpośrednio związana z tekstem. Są pewne wydarzenia i anegdoty przeniesione z książki jak np. to, że Szarak Bez Piątej Klepki tańczy kadryla. Będzie w tej instalacji specyficzny koncept. Po wejściu do tunelu zobaczymy olbrzymie karty, które będą się kręciły a muzyka, konkretnie kadryl, będzie lecieć od tyłu. Potem sekunda przerwy i zaczynamy widzieć, jak te karty obracają się już w normalnym rytmie - wcześniej słyszeliśmy kadryla granego od tyłu i karty się kręciły się wstecz.

I ostatnia fraza, bardzo krótki utwór Michała Kleofasa Ogińskiego, który trwa tylko minutę. Patrzymy na wewnętrzny dziedziniec, gdzie karty wirują w tempie muzyki, najpierw wstecz, potem wprzód. Nic nie jest poddane zwykłej logice. Słyszymy dźwięk i po chwili orientujemy się, że muzyka była grana od tyłu. Karty mają po jednej stronie przyklejone lustra, więc cały świat, który widzimy, też wiruje.

Poza tym w trakcie chodzenia po tej instalacji uruchamiamy też głośniki. Jest utwór *Adagio na organy mechaniczne* Mozarta, muzyka bardzo prosta i kameralna. W zależności od tego, jak się poruszamy, będzie grała bardziej lub mniej

dynamicznie. Nasz ruch będzie wpływał na muzykę, której słuchamy. Sądę, że to bardzo ciekawy aspekt, łączący się z edukacją muzyczną – jakąś zagadką muzyki, tajemnicą, cudem dźwięku.

Ważnym przedsięwzięciem w ramach projektu Alicja jest wielogodzinny program muzyczny, prezentowany już w godzinach po zamknięciu instalacji...

Przyświecała mi myśl, żeby dostosować ten program do różnych wymagań. Na wczesny wieczór zaproponowałem muzykę kameralną i tańce. W podstawowym programie, ponieważ to jest świat bajki, postanowiłem użyć utworów, które zostały nagrane w specyficzny sposób, np. *Menueta* Paderewskiego. Został zarejestrowany przed 100 laty na pianoli, więc słyszymy uderzenia palców Paderewskiego na klawiszach.

Jednym z elementów tego programu jest melodyjka z londyńskiego Big Bena. Big Ben będzie oczywiście wygrywał złą godzinę – to w końcu *Alicja w Krainie Czarów*. Im później, tym program będzie dziwniejszy i bardziej wymagający. Będę korzystał z nagrań ze zbiorów Narodowego Instytutu Audiowizualnego. Otrzymałem dostęp do dzieł wielu czołowych kompozytorów, takich jak Górecki, Penderecki czy Lutosławski, którzy w swoich utworach sięgali do muzyki dawnej.

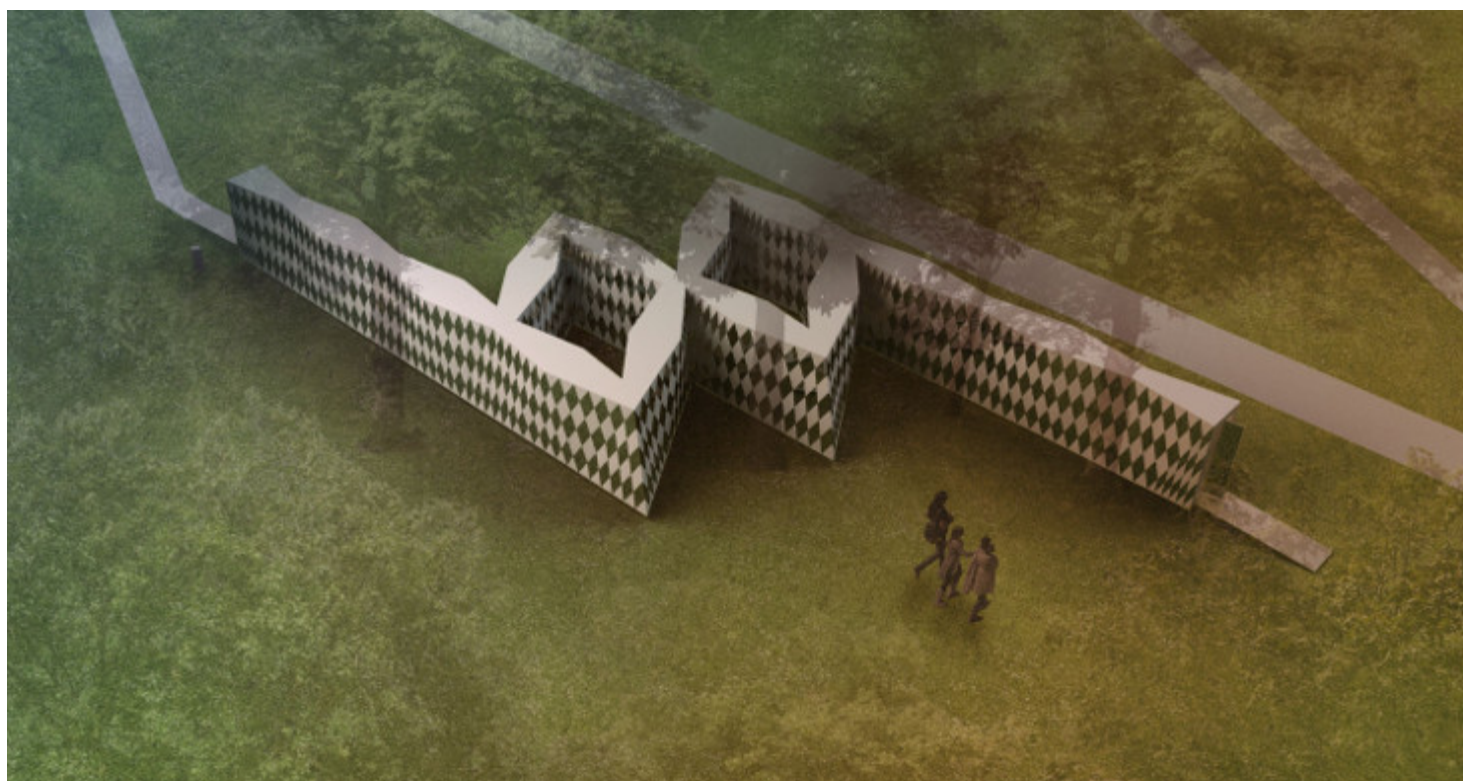
Okolo północy sięgam po rzeczy trudne i wymagające – Knittel, Mykietyn oraz ponownie Górecki, Penderecki, Lutosławski, ale tym razem ich trudniejsza twórczość kompozytorska, bardziej złożona.

Cały czas korci mnie, żeby Alicja budziła się razem z kurami. Krzysztof Knittel wydał album *Pory roku* który byłby idealny, bo opiera się o nagrania rzeczywistych dźwięków, uwiecznionych w różnych miejscach w Polsce, głównie przy okazji wypraw turystycznych. Chodzi mi o to, żeby te nagrania dostosować do klimatu polskiego pejzażu, polskiej wsi. Alicja będzie się budzić o poranku razem z kurami i krowami.

Co to znaczy, że instalacja, jak sugeruje program wystawy, bawi się ze skalą, perspektywą i przestrzenią?

Stworzyłem tam pewien rytm – maluję podłogę, korytarz po którym stąpamy, czarno-białe klawisze, de facto kroki. Ponieważ jesteśmy w miejscu, w którym nie obowiązują normalne zwyczaje, zmieniam długość tych kroków, tak że w końcu nie możemy tego pilnować, bo musielibyśmy iść wielkimi susami, potem te kroki się zagęszczają. Na końcu korytarza jest lustro, które ma pokazywać dalszy ciąg trasy, ale to lustro nas dezinformuje. Lustro może nas kierować w złym kierunku. Dopiero, gdy dojdziemy do tego miejsca, zobaczymy, że musimy się kierować w zupełnie innym kierunku. Chodzi o to, żeby czas był odmierzany w swoim własnym rytmie, ale również żeby odległość była zagadką. Będą tam więc również dziwne optyczne zawirowania. To co widzimy będzie oszustwem.

Bardzo ważna będzie też Sala Pogłosów, zaprojektowana przez Michała Silskiego, której dźwięki będą wydobywać się w natężeniu zależnym od naszych ruchów.



Co dalej?

Po opuszczeniu balonu znajdziemy się na polanie w Ogrodzie Saskim. Przed nami jest wąska 60-metrowa ścieżka żwirowa, którą idziemy w stronę fontanny. Zanim wejdziemy na ścieżkę, trafimy na instalację Kuby Bąkowskiego. To wielki słoń, który na swojej trąbie gra dziwne jazzowe solo.

Wychodzimy na polanę i mamy wąską żwirową ścieżkę, na której zaproponuję trzy utwory – m.in. uroczysty marsz *Pomp and Circumstance* Edwarda Elgara. Idąc dalej tą ścieżką orkiestra będzie wykonywać ten marsz tak jak my chcemy. To jest jedna opowieść. Druga rzecz to *Twinkle Twinkle*, czyli *Trzy kurki* Mozarta; mali odbiorcy mogą się starać iść w rytm tej piosenki. To jest o wiele lżejsza propozycja, taka kotysanka w zasadzie. I wreszcie chcę puścić zatrzymany w czasie ton trąbki, który będzie się zmieniał w zależności od tego, jak my idziemy. Będziemy tą trąbką grać w sposób zupełnie nieoczekiwany.

Podejrzewam, że to przejście może zająć trochę czasu – niektóre osoby będą chciały poeksperymentować z dźwiękiem trochę dłużej niż inne, będą się cofać na ścieżce itd.

Ile osób może jednocześnie doświadczać tej instalacji?

Nie tak dużo. W związku z tym będą wydawane wejściówki w Zachęcie, po drugiej stronie ulicy Królewskiej. Będzie kilku ochotników, którzy pomogą w przejściu przez tę instalację. Póki co, to wszystko jest teoretyczne, ale podejrzewam, że trudno będzie przekroczyć liczbę 100 osób na godzinę. Taka jest specyfika tej instalacji – wymaga indywidualnego z nią obcowania. Jeśli na ścieżce za namiotem znajdzie się kilka osób, to o przebiegu muzyki będą decydować ruchy ostatniej z nich – tylko jej ruchy będą czytane przez laser.

Chciałbym, żeby dzięki „Alicji” dzieci zainteresowały się muzyką, nagle usłyszały muzykę w innym kontekście, ładu całego świata, jak wszystko – odległość, prędkość, dystans – jest zależne jedno od drugiego.

Rozmawiał Piotr Kowalczyk

Włodzimierz Jan Zakrzewski (ur. 1946) - malarz, rysownik, grafik, autor filmów o sztuce i architekturze. Zastąpił m.in. serią obrazów, na których nałożył na siebie schematyczne przedstawienia słynnych bitew. Współautor (razem z Michałem Siłskim, Jakubem Bąkowskim i Jakubem Szczęsnym) projektów *Alicja* i *Alicja po drugiej stronie* pokazywanych od 1 czerwca w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki i Ogrodzie Saskim w Warszawie.